

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

KWIECIEŃ/2012

4/104/2012

ISSN 1731-4704

4





To, że z nadejściem wiosny przyroda budzi się z uśpionia, jest truizmem. Obserwujemy jednak spore poruszenie także w kulturze. Rozwijają się nie tylko znane wydarzenia, jak Festiwal Nauki i Sztuki, Tuba Satyrica czy Etniczny Zawrót Głowy, ale kiełkują nowe: Festiwal Audiowizje czy cykl muzyczny w Toruńskiej Piwnicy Artystycznej. Poza tym poeci wydają tomiki, muzycy płyty, a jeszcze inni organizują akcje artystyczne. A gdzieś pomiędzy są jeszcze święta, które również przypominają o nieustannym odradzaniu. Życzymy, by wielkanocny czas był dla Państwa pełen radości, pogody i nadziei na to, że prędej czy później zawsze w życiu rozbłyśka słońce.

Redaktor prowadząca
MAGDALENA KUJAWA



IKAR w wersji elektronicznej: www.torun.pl/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Alicja Czarna

Foto: Magdalena Kujawa, Patryk Lewandowski, Mariusz Murawski, Przemysław Kempfiński, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71)

Druk: Klaudia-Druk, ul. Obwodowa 25, 88-100 Inowrocław, 52 357-69-10 Nakład: 2300 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ **Wydarzenie miesiąca 2-8**

Dobrze poinformowani
Usłysz obraz, zobacz dźwięk
Tuba śmiechu
Kulturowe zawroty

■ **Lektury z górnej półki 9**

Szacki na tropie

■ **Rok Toruńskich Zabytków 10**

Świątynia Wniebowzięcia

■ **Repertuar na kwiecień 11-30**

Programy instytucji kultury

■ **Krótko o kulturze 31-33**

Z garażu do piwnicy, Ostatnia Wieczerza w browarze, Sofa na biegunach,
Poezja jak lustro, Epka poetycka

■ **Rozmowa miesiąca 34-37**

Nie napinam się – wywiad z Adamem Woronowiczem

■ **Kulturalny marzec w obiektywie 38-39**

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ **Nowe zakończenie mitu 40**

Nie daj się ponieść skrzydłom

Dobrze poinformowani

■ **Spółeczeństwo informacyjne – to temat wiodący 12. Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Jak szerokie to zagadnienie, pokażą liczne imprezy z wielu dziedzin naukowych. Ale oczywiście między 20 a 24 kwietnia poruszonych zostanie szereg innych, równie interesujących kwestii, jak zawsze przekazanych w niezwykle atrakcyjnej formie.**

Spółeczeństwo informacyjne to pojęcie stworzone w latach 60. ubiegłego stulecia – mówi **Aleksander Anikowski**, kierownik Centrum Promocji i Informacji UMK, członek Rady Programowej Festiwalu. – Termin ten niekoniecznie wiąże się z komputerami, internetem, urządzeniami elektronicznymi, chociaż one ułatwiają realizację idealnego modelu, który wtedy został skonstruowany. Tu chodzi o informację i jej obecność w naszym codziennym życiu, o przyjrzenie się, czemu ona służy i z czego bierze się dochód przez nią generowany.

Dlatego do festiwalu szczególnie aktywnie włączyły się instytucje i jednostki związane z informacją, m.in.: Biblioteka Uniwersytecka, Instytut Informacji Naukowej i Bibliologii, Wydział Matematyki i Informatyki, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Uczelniane Centrum Nowoczesnych Technologii Nauczania czy Uczelniane Centrum Informatyczne oraz szereg jednostek spoza uniwersytetu.

Różnym aspektom informacji poświęcone będą też imprezy główne festiwalu. Na początek przyjrzymy się wraz z specjalistami seksualności Polaków w internecie. W panelu weźmie udział wybitny pedagog i seksuolog prof. Zbigniew Izdebski oraz socjolog prof. Tomasz Szlendak. Janusz Leon Wiśniewski, pochodzący z Torunia pisarz i naukowiec, znany jest z tego, że bohaterów swoich powieści umieszcza w świecie nowoczesnych technologii. Tak jest m.in. w jego najnowszej książce „Na fejsie z moim synem”, gdzie nieżyjąca matka porozumiewa się z bohaterem za pomocą Facebooka. Wiśniewski opowie również o doświadczeniu pisania powieści przez internet przez wielu twórców naraz. Połączenie kwestii technologicznych ze społecznymi zaproponują dyskutanci trzeciej imprezy głównej. W panelu weźmie udział redaktor Edwin Bendyk z „Polityki”, publicysta od lat zajmujący się wpływem technologii na życie społeczne, kognitywista, prof. Włodzisław Duch oraz socjolog, prof. Andrzej Zybortowicz z UMK. Będzie to więc dyskusja o technologii teraźniejszości i przyszłości, ale też o tym, co w zetknięciu z technologią dzieje się z ludzkim mózgiem.

Naukowo o jedzeniu

Oczywiście festiwal nie ograniczy się tylko do tematu wiodącego. Jak zawsze każdy będzie mógł wybrać interesujące go kwestie spośród kilkudziesięciu różnych dyscyplin. Wśród

nich znajdują się m.in. sprawy związane z żywieniem. „Zapach chleba (nie) zawsze miły” – to tytuł imprezy przygotowanej przez chemików, z udziałem popularnego szefa kuchni Karola Okrasy. Omówiony zostanie proces chemiczny, który zachodzi przy tworzeniu pieczywa oraz ocenione zostaną walory chleba, jakim żyjemy się w Toruniu. Kolejny wątek kulinarny przeniesie nas w przeszłość. Specjalista od historycznej kuchni, prof. Jarosław Dumanowski, w imprezie „Zjemy dobrze i smaczno” zaprosi nas na ucztę z czasów Jana III Sobieskiego. I nie dość, że sugestywnie o tym opowie, to także, wraz z kucharzami z zespołu pałacowego w Wilanowie, przygotowuje degustację.

Na festiwalu pojawią się też oczywiście imprezy dotyczące medycyny. Będzie się można m.in. sporo dowiedzieć o alergiach oraz wpływie światła słonecznego na człowieka.

W tygłu tematów

Podobnie jak w ubiegłym roku, na Rynku Staromiejskim stanie namiot przygód oraz pojawi się mobilne laboratorium, gdzie przeprowadzana będzie m.in. analiza wody. W namiocie swoje widowiskowe doświadczenia pokażą chemicy, fizycy oraz medycy. Centrum Nowoczesności wprowadzi nas z kolei w świat zmysłów. Muzeum Etnograficzne zaprosi na imprezę „Henną malowane”, zaś Ogród Zoobotaniczny proponuje warsztaty „Kwiatek, wstążeczka, szpileczka – to nie takie trudne”. Jak co roku odbędzie się turniej poprawności językowej pod hasłem „Czy można zaprosić do konkursu?”. Chętni do zrobienia sobie fotografii w 3D również będą mieli taką okazję. Miłośnicy historii zaproszeni zostaną do pielgrzymowania toruńskim fragmentem szlaku św. Jakuba, zaś ekonomiści przeprowadzą warsztaty „Nie nokautuj przeciwnika, bo w mediacji konflikt znika”. Najbardziej intrygujące tematy przygotowano na Wy-



dziale Sztuk Pięknych. Przykład pierwszy z brzegu: „Kabloprędkatory w cyfrabelowym pajęczynowidzie”.

Dla wrażliwców

A skoro jesteśmy przy sztuce, słów kilka należy dodać na temat propozycji związanych z drugim członem nazwy festiwalu. Tradycyjnie publiczność będzie mogła się spotkać z komedią antyczną w wykonaniu Teatru Perpetum Mobile. Po raz kolejny wystąpi w Toruniu Akademia Muzyczna z Bydgoszczy z repertuarem operowym. W tym roku spektakl zostanie wystawiony w Auli UMK, więc wszystkim chętnym powinno się udać go zobaczyć. Tym razem bydgoszczanie wystąpią w poważnym repertuarze, z operą Manuela de Falla. Warto również zajrzeć do Centrum Sztuki Współczesnej, które przed dwa dni udostępni swoje wystawy za darmo. Idealnym połączeniem obu członów nazwy festiwalu są widowiska Instytutu B61. Jak zawsze jednak działanie tych naukowców owiane jest tajemnicą. Wiadomo tylko, że nawiążą do tematu wiodącego.

Informacji o wejściówkach i zapisach oraz szczegółowych opisów imprez prosimy poszukiwać na stronach festiwalu: www.festiwal.torun.pl

(mak)

Usłysz obraz, zobacz dźwięk

■ **Fotografię i muzykę łączyć będzie NOWY festiwal Audiowizje. Dwutygodniowa impreza obejmie wiele punktów miasta i promować ma toruńskich twórców. A wszystko między 11 a 24 kwietnia.**

Organizatorzy postanowili znaleźć to, co zbliża do siebie obraz i dźwięk oraz pokazać zależności pomiędzy nimi. „Fonia ma wiele wspólnego z wizją. To naturalne, że słuchając muzyki – widzimy obrazy. A gdyby tak zmienić perspektywę i przedstawić dźwięki za pomocą fotografii?” – piszą pomysłodawcy.

Projekt, którego zwieńczeniem będzie festiwal, trwa już od kilku miesięcy. Fotografik Patryk Lewandowski wykonał sesje zdjęciowe toruńskich muzyków, starając się zilustrować charakter ich twórczości. Jednocześnie znajdował niezwykle wnętrza i plenery stanowiące tło portretów. Zobaczymy muzyków na strychu Collegium Maius, dachu Dworu Artusa czy na scenie Baja Pomorskiego. Oglądający spojrzą również na swoje miasto z nietypowej perspektywy. Autor zdjęć umieścił na każdym z nich swój ukryty autograf.

Do projektu zgłosiło się kilkudziesięciu muzyków i trzeba podkreślić, że są to twórcy reprezentujący bardzo różne gatunki. Królować będą oczywiście odmiany rocka i elektroniki, ale nie zabraknie nuty etno, elementów jazzu, alternatywy czy piosenki z tekstem.

Festiwalowe tygodnie wypełnią koncerty oraz wystawa fotografii. Oba te elementy rozproszone będą po całym śródmieściu, a nawet w odleglejszych zakątkach. W prawie dwudziestu miejscach, które są partnerami imprezy,

prezentowane będą fotografie i zabrzmiały muzyka. Będą to kluby: Od Nowa, Lizard King, Cafe Draże, Koniec Świata, HRP Pamela, Bunkier, Tutu, Carpe Diem, Kontrapunkt, Zezowate Szczęście i Niebo. Miejsca udostępniły festiwalowi także takie instytucje, jak Centrum Sztuki Współczesnej, Biblioteka UMK, Planetarium i Dwór Artusa. Organizatorzy zapowiadają też spotkania, dyskusje i wykłady, które dadzą szeroki obraz zagadnień związanych z tematyką festiwalu.

Jak zakładają pomysłodawcy, projekt ma się przyczynić do konsolidacji środowiska muzycznego Torunia. Dla wielu zespołów to okazja do wyjścia z cienia i zaprezentowania się szerszej publiczności. Będzie też możliwość posłuchania tych, którzy powoli zdobywają ponadlokalną rozpoznawalność. Podczas festiwalu usłyszymy więc takie formacje, jak Hotel Kosmos, Half Light, Disparates, Aberdeen, Hulajdusza, TAZ, Porananas, Byle Yak, Absurd, Drób czy Russkaja Dusza oraz wiele innych.

Szczegółowe informacje na temat festiwalu na stronie:
facebook.com/audiowizjetorun

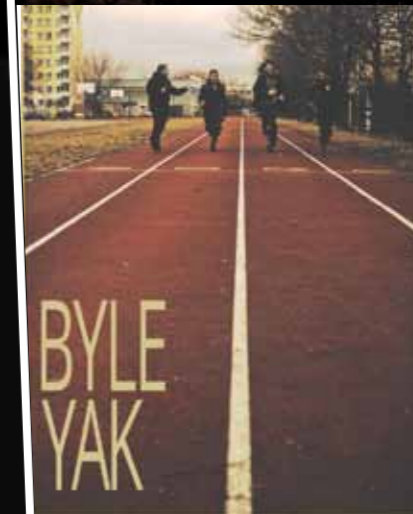
(mnk)

Zdjęcia: Patryk Lewandowski



Żyjemy w świecie, w którym wizualne formy przekazu treści odgrywają znaczącą rolę w nauce, sztuce i innych dziedzinach ludzkiej działalności. Ważne zatem jest, by uświadomić sobie ich znaczenie i funkcję. Obrazy fotograficzne przenoszą wiele informacji, stanowią swoistą wypowiedź, którą odbiorca odczytuje we właściwy sobie sposób. W każdym jednak wypadku sprowadza się to do brzmienia, jakie obraz wywołuje w umyśle odbiorcy. Mogą to być myśli-komentarze, konkretyzujące to, co na obrazie odbiorca dostrzeże, ale także różnorodne dźwięki, a nawet melodie.

(z materiałów organizatorów)



Tuba śmiechu

■ „Mogło być gorzej” – tak brzmiało hasło przewodnie Ogólnopolskiego Konkursu na Rysunek Satyryczno-Humorystyczny „Tuba Satyrica”. Grand Prix tegorocznego biennale otrzymał Krzysztof Grzondziela. Wystawę najciekawszych ilustracji oglądać można w galerii Dworu Artusa.

Na tegoroczny konkurs nadeszło 209 prac 67 autorów. Jest on skierowany do osób profesjonalnie zajmujących się rysunkiem, dlatego nierzadko biorą w nim udział artyści, których twórczość znamy z czasopism, książek i innych publikacji. Jury pod przewodnictwem Juliana Bohdanowicza zakwalifikowało do wystawy 159 ilustracji.

Mogło być lepiej

Okazuje się, że „Mogło być gorzej” było dla uczestników hasłem tyleż inspirującym, co trudnym.

- Tegoroczna Tuba Satyrica, jeśli chodzi o jakość nadesłanych prac, nie jest gorsza od poprzednich, ale niestety nie jest też lepsza – podsumowuje członek jury, rysownik, prezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury **Witold Mysyrowicz**. – Niektórzy uczestnicy podpierali się w pracach hasłem przewodnim. W naszych oczach to je dyskwalifikowało, bo przecież chodzi o to, żeby odbiorca sam odczytał hasło, patrząc na pracę i ją interpretując. Wielu autorów jednak znalazło bardzo trafne ilustracje tego powiedzenia.

Centrum Kultury „Dwór Artusa” stawia w każdej edycji artystyczne wyzwania przed twórcami. W minionych latach interpretowano powiedzenia „A jednak się kręci”, „Polak Polakowi Polakiem”, „Nieszczęścia chodzą parami”.

- Od kilkudziesięciu lat obserwuję tego rodzaju konkursy i uważam, że nie ma na świecie drugiego, który w kolejnych edycjach zadawałby ciekawsze i bardziej inspirujące tematy niż Tuba Satyrica – podkreśla Mysyrowicz.

Starzy znajomi

Laureat Grand Prix Krzysztof Grzondziela przedstawił portret generała Jaruzelskiego, w którego okularach odbija się obraz telewizyjny z jego własnym przemówieniem, gdy obwieszczał stan wojenny.

- Jaruzelski mówił, że wprowadzając stan wojenny wybrał mniejsze zło. Jest to więc pewna transpozycja hasła konkursu. To także bardzo udana artystycznie praca. Grzondziela jest z całą pewnością osobowością plastyczną – uzasadnia wybór Witold Mysyrowicz.

Złota Tuba Satyrica to główny, ale nie jedyny laur przyznany w konkursie. Pozostałe w większości trafiły do artystów obecnych w świecie rysunku satyrycznego od lat, niezwykle cenionych i często nagradzanych. Szczególnym wyróżnieniem jest Nagroda im. Zbigniewa Lengrena „Za łagodne traktowanie rzeczywistości”. W tym roku otrzymał ją Maciej Trzepak za pracę „Wycieczka do Paryża”. Nagroda organizatorów przypadła Dagmarze Darsickiej za obrazek „Absolwent”. To jedyna debutantka w gronie laureatów. Dwie równorzędne nagrody przyznało Muzeum Karykatury w Warszawie. Otrzymał je Paweł Kuczyński za pracę „Jednoręki bandyta” i Henryk Cebula za „Piranię po polsku z ruskimi pierogami”. Panie są laureatkami Nagrody Agencji Reklamowej „Oczy” (Małgorzata Lazarek) i Nagrody – Machtel Otyka i Optometria (Małgorzata Gnys-Godard). Wyróżnienie honorowe Stowarzyszenia



Krzysztof Grzondziela, Złota Tuba Satyrica

Paweł Kuczyński, nagroda Muzeum Karykatury

Dagmara Darsicka, nagroda CK Dwór Artusa

Polskich Artystów Karykatury otrzymał artysta nieprofesjonalny, od lat biorący udział w tego rodzaju konkursach, Stanisław Koguciuk za pracę „Randka w ciemno”.

Pełną humoru, uroku, ale i ironii wystawę oglądać można w Dworze Artusa do 29 kwietnia. **(młk)**

Przy każdej edycji konkursu, oprócz prac pokazanych w tym artykule, jeden z obrazków wybieramy na okładkę „Ikara”. W tym roku zdobi ją rysunek autorstwa Alicji Czarnej, która co prawda nie zdobyła nagrody, ale ujęła nas poetyckim uroklivym charakterem swoich prac.



Maciej Trzepak, Nagroda im. Z. Lengrena „Za łagodne traktowanie rzeczywistości”



Kulturowe zawroty

■ **Spotkania, koncerty, warsztaty, jarmark rękodziela – wszystko po to, by promować dialog między odległymi kulturami. 13-14 kwietnia w Od Nowie odbędzie się siódma edycja festiwalu Etniczny Zawrót Głowy.**

Tolerancja wobec odmienności, poznawanie tego, co dalekie, wyrażanie swojej tożsamości za pomocą sztuki – to najważniejsze aspekty festiwalu. Głównym medium jest tu muzyka. W tym roku publiczność podczas koncertów usłyszy brzmienia bałkańskie, klezmerskie i cygańskie. Nazwa zespołu Klezmafour określa już gatunek muzyki uprawiany przez artystów. Do tradycji żydowskiej podchodzą oni jednak twórczo i dodają do niej elementy punk rocka oraz szalonych bałkańskich rytmów. Frument Project wykonuje z kolei muzykę akustyczną, w której słychać elementy world music, jazzu i folku, m.in. z okolic Radomia. Alternatywa i eklektyzm to znak firmowy zespołu Czerwie. Dominują tu brzmienia akordeonu, gitary i mandoliny, nie brakuje też instrumentów dętych, a wszystko spojone jest transową perkusją. Nazwa zespołu Dikanda pochodzi od słowa, które w jednym z afrykańskich dialektów oznacza rodzinę. Rodzinna atmosfera towarzyszy ich akustycznym, pełnym energii i radości występom. Stawkę koncertową zamyka Warsaw Balkan Madness, którego muzyka nawiązuje tradycji ludowej Europy południowo-wschodniej, ale przetworzona jest przez elektroniczne, nowoczesne brzmienia. Ich koncerty łączą muzykę z obrazem.

Na tym nie kończą się muzyczne propozycje festiwalu. Sporo będzie również tańca. Wszystkie partie ciała poruszone zostaną podczas warsztatów pełnego wdzięku i energii tańca bollywood. Zaplanowano również spotkanie i pokaz American Tribal Style, nawiązującego do tańca plemiennego. Nie zabraknie też akcentu toruńskiego. Taniec irlandzki zaprezentuje zespół Galahad ze Społecznego Ogniska Artystycznego „Wrzosi”.

Jednym z najważniejszych punktów festiwalu będzie również spotkanie z Pawłem Kilenem. To jedyny człowiek na świecie, który przez pięć lat przemierzył cztery kontynenty. Podróżował pieszo, czasem autostopem, a jak trzeba było, to i zrobioną przez siebie tratwą. **(mak)**



Szacki na tropie

■ **Konstruuje tak wciągające intrygi, że czytelnicy, którzy siadają do jego książek, przyznają się do zaniedbywania snu i innych obowiązków, by poznać zakończenie. 26 kwietnia w Książnicy Kopernikańskiej gościć będzie jeden z czołowych polskich autorów kryminałów Zygmunt Miłoszewski. Zanim miłośnicy jego twórczości porozmawiają z nim bezpośrednio, mogą wygrać w naszym konkursie dwie powieści pisarza.**

Zygmunt Miłoszewski, nim stał się autorem kryminałów, był dziennikarzem relacjonującym procesy sądowe. Obecnie jest felietonistą „Newsweeka”. Jednak szerokim rzeszom czytelników znany jest ze świetnie skrojonych powieści kryminalnych, szczególnie z „Uwikłania” i „Ziarna prawdy”, które łączy osoba prokuratora Teodora Szackiego. Właśnie te książki, wydane przez W.A.B., chcemy dziś Państwu wraz z Książnicą Kopernikańską polecić.

Po raz pierwszy z Szackim spotykamy się w „Uwikłaniu”, powieści zekranizowanej przez Jacka Bromskiego. Warszawski prokurator bada tajemnicę morderstwa jednego z uczestników niekonwencjonalnej terapii grupowej, w czasie której pacjenci wcielali się w role swoich bliskich. Czy zamordował włamywacz, któraś z osób poddawanych terapii, a może ktoś z bohaterów, w których pacjenci się wcielali? By rozwikłać zagadkę, trzeba sięgnąć aż do czasów PRL-u.

W „Ziarnie prawdy” Szacki, w którego życiu prywatnym od poprzedniej powieści zaszły spore zmiany, przenosi się do niewielkiego zaściankowego miasta, widzom telewizyjnym znanego z kryminalnych afer. Tym razem prokurator bada sprawę zabójstwa cenionej działaczki społecznej. Po raz kolejny wyjaśnienie zagadki każe sięgnąć w głąb historii, ale także zmierzyć się ze stereotypami i ksenofobią.



KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników po egzemplarzu „Uwikłania” i „Ziarna prawdy”. Aby otrzymać książki, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

W jakim mieście rozgrywa się akcja „Ziarna prawdy” Zygmunta Miłoszewskiego?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 kwietnia na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych wylosujemy zwycięzców. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Różnica wieku między Stawomirem Mroźkiem a Stanisławem Lemem wynosi 9 lat. Nagroda trafia do Pana Bartosza Zatarskiego.

Świątynia Wniebowzięcia

■ W naszej podróży po toruńskich zabytkach zatrzymujemy się w tym miesiącu w kościele Mariackim, który jest cennym klejnotem w koronie toruńskich zabytków.

Wrażenie monumentalności tej halowej gotyckiej świątyni, wzniesionej przez franciszkanów w II poł. XIV w., potęguje surowa i wysoka ściana południowa, której przypory wzniesiono nie na zewnątrz, ale wewnątrz budowli. Stało się to jedną z przyczyn wybrzuszenia bryły kościoła i odchylenia ściany od pionu, widocznego wyraźnie z pobliskiego narożnika Rynku Staromiejskiego.

Średniowieczni budowniczowie, zgodnie z zaleceniami reguły zakonnej nakazującej skromność i ubóstwo, nie wzniesli przy kościele NMP wieży, która mogłaby być uznana za przejaw dumy i pychy. Z pewnością jednak nie można nazwać skromnym wyposażenia świątyni. Pięknie rzeźbione w drewnie gotyckie stalle, których każde siedzisko udekorowane jest odmiennym ornamentem oraz rzeźbami ludzi, zwierząt lub przedziwnych stworów, należą do najlepiej zachowanych i najstarszych w północnej Polsce. Do dziś działają w nich mizerykordie – podnoszone siedzenia, które umożliwiały zmęczonym mnichom prowadzenie modlitw na siedząco nawet wtedy, gdy wszystkim wokół wydawało się, że braciszki stoją i dzielnie trzymają się pionu.

Na wewnętrznych przyporach nawy południowej pięknie prezentują się postacie świętych, namalowane w XIV w. Warto zwrócić uwagę na św. Krzysztofa, nie tylko z uwagi na jego rozmiary (był podobno olbrzymem), ale również niebezpieczeństwa, czyhające na niego w nurcie pokonywanej rzeki. Wprawne oko szybko wypatrzy kopyta dwóch diabłów, ukrytych w korzeniach drzewa służącego Krzysztofowi za laskę. Nie mniej emocji dostarcza inne średniowieczne malowidło, widoczne nad wejściem do nawy północnej, przedstawiające żeglarzy walczących na dalekich morzach z morskimi potworami – syreną i dziwnym humanoidalnym stworem, opatrzonym głową węża.

Z okresu, gdy kościół NMP użytkowany był przez toruńskich protestantów (1558-1724), pozostały do dziś liczne płyty nagrobne i epitafia (w tym rodziny Neisserów z najstarszą panoramą Torunia), misternie zdobiona ambona oraz wspaniałe renesansowe organy. U nasady ich środkowej wieży dojrzeć można zdobioną instrument głowę króla Zygmunta III, którego siostra, Anna Wazówna, została pochowana w tym samym kościele w 1636 r., kilkanaście lat po tym, jak odmówiono jej pogrzebu na Wawelu z powodu jej luteriańskiego wyznania. Pomnik nagrobny królowy (w mauzoleum przy prezbiterium) jest wspaniałym przykładem stylu barokowego. Wśród nieco późniejszego, osiemnastowiecznego wyposażenia świątyni, fundowanego przez katolików, wyróżnia się złocony ołtarz główny z 1731 r. oraz rokokowy ołtarzyk ze starszym obrazem, który według miejscowych podań miał towarzyszyć królowi Janowi III Sobieskiemu w czasie odsieczy wiedeńskiej w 1683 r.

Michał Targowski



KONKURS

Oto nasza zagadka: Jedno z malowideł na ścianach południowej nawy kościoła Wniebowzięcia NMP przedstawia postać popularnego w średniowiecznym Toruniu świętego, trzymającego w rękach kratę do pieczenia mięsa. Prosimy o podanie jego imienia.

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 kwietnia przelać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Toruniem i jego historią.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Palcem Bożym zwany jest zegar na wieży katedry, który posiada jedną tylko wskazówkę w kształcie dłoni, z palcem wskazującym godzinę. Nagroda trafia do Pani Daniela Olszty.

Z garażu do piwnicy

Twórcy z naszego miasta oraz całego województwa, rozpoczynający drogę muzyczną, mogą zaprezentować się publiczności w Toruńskiej Piwnicy Artystycznej. Po kabaretowej Zębatce klub wraz ze studen-



kim Stowarzyszeniem „Machina Kultury”, organizuje przegląd Young Power - No Covers. Co środę o godz. 20.00 można usłyszeć trzech, czterech młodych doświadczeniem artystycznym wykonawców. Młodość niekoniecznie musi być metrykalna, choć zapewne brać studencka będzie w przewadze. Jak sama nazwa wskazuje, warunkiem udziału w przeglądzie jest wykonywanie własnych utworów. Korzystanie ze szlagierów jest tu zabronione, podobnie jak playback lub półplayback.

Tytułowa siła z kolei niekoniecznie musi przejawiać się w mocnych brzmieniach. Organizatorzy nie stawiają uczestnikom żadnych granic gatunkowych. Rock, jazz, poezja śpiewana, country czy folklor – wszystko dozwolone. Pomysłodawcy odnoszą się do znakomitych toruńskich tradycji, szczególnie do osoby Grzegorza Ciechowskiego.

- Mamy nadzieję, że dzięki temu przeglądowi uda nam się wydostać z muzycznego podziemia jakąś perełkę, która być może później zaistnieje na ogólnopolskiej scenie muzycznej – mówi Artur Stochla z Machiny Kultury.

- Wiele sławnych zespołów zaczynało w przystłowiowym garażu – dodaje Radosław Zieliński. - My chcemy, żeby z nich wyszli i pokazali się publiczności.

Udział w przeglądzie mogą wziąć muzycy z Pomorza i Kujaw i oni mają pierwszeństwo. Jarosław Jeka z TPart zastrzegają jednak, że nie chce stawiać ograniczeń sztuce, więc jeśli pojawią się chętni z dalszych zakątków, także ich przyjmie. Każdy, kto chciałby zaistnieć na scenie piwnicy, znajdzie na stronie klubu (www.tpart.pl) oraz Stowarzysze-

nia „Machina Kultury” (machinakultury.weebly.com) regulamin i kartę zgłoszenia. Podsumowanie pierwszej edycji Young Power – No Covers nastąpi pod koniec maja. Kolejna zapowiadana jest na październik.

Ostatnia Wieczerza w browarze

Rys. Jerzy Michał Murawski



Wszystko jak na obrazie mistrza Leonarda: stół, chleb i wino, dwunastu apostołów i Jezus pośrodku. Niezwykła instalacja teatralna będzie miała miejsce w Wielki Czwartek, 5 kwietnia o godz. 17.30 w budynku dawnego browaru u zbiegu Piernikarskiej i Browarnej. Autorem wydarzenia jest Jerzy Murawski, znany toruńskiej publiczności jako twórca kostiumów do przedstawiania Baja Pomorskiego „Baron Münchhausen”. Murawski od wielu lat tworzy żywe obrazy z udziałem aktorów, prezentując je w różnych miejscach i tworząc dokumentację fotograficzną oraz filmową. Powstaje w ten sposób „Dziennik podróży z Ostatnią Wieczerzą”. Widzowie będą mogli oglądać obraz z zewnątrz, przez okna budynku. Poprzez swoją inscenizację Jerzy Murawski poszukuje spraw ostatecznych w codzienności. „Umieszczając stół z Apostołami i Chrystusem w niezwykłych, dziwnych i zaskakujących miejscach, podkreślających jego nierealność, absurdalność, surrealizm sytuacyjny, wyalienowanie i brak odniesienia i kontaktu z otaczającą rzeczywistością, stawiam jednocześnie pytanie o potrzebę wartości duchowych człowieka w obecnym, zdehumanizowanym świecie, pełnym nędzy duchowej” – pisze o projekcie autor. Twórca zastanawia się, jakie znaczenie dziś ma dla nas wydarzenie sprzed 2 tys. lat, czy jeszcze jakoś wpływa na nasze patrzenie na rzeczywistość, a może obraz ten jest już tylko jednym ze znaków kultury.

Murawski planuje stworzyć w Mediolanie, gdzie dzieło Leonarda da Vinci jest prezentowane, wystawę złożoną ze zdjęć, billboardów i filmów dokumentujących jego podróż z Ostatnią Wieczerzą.

Sofa na biegunach

Już tytuł płyty „Hardkor i disko” sugeruje rozpięcie pomiędzy dwoma ekstremami. Zapewne spolaryzowane dźwięki, które tu słyszymy, wywołają również biegunowe opinie o płycie. Może ona nie przypaść do gustu nawet zagorzałym fanom Sofy. Może zachwycić tych, którzy Sofy nigdy nie słuchali. Dźwięk pozytywki i ostra, drażniąca elektronika, rap, mocne rytmy, a za chwilę łagodne wokalizy lub smyczki.



Zaskakujące zmiany brzmienia dokonują się nie tylko z utworu na utwór, lecz z taktu na takt. Od tej pory wrzucanie zespołu do worka z muzyką soul, r&b i funky nie jest uprawnione, co nie znaczy, że tych elementów nie znajdziemy na płycie. Nadal jednak aktualne jest hasło tytułowe z debiutanckiego albumu. Niewątpliwie po raz kolejny dają nam artyści mieszankę stylów, tyle że tym razem jest

to mieszanka ekstremalna. Jest więc hardkor, jest disko, czasem hardkorowe disko albo dyskotekowy hardkor. Ekstremą przenikają się ze sobą. Symptomatyczna jest spolszczona pisownia wyrazów w tytule sugerująca pastisz, zresztą nie tylko w warstwie muzycznej, ale i tekstowej. Znakomicie podsumował to w recenzji w Dużym Formacie Jacek Świąder: „Sofa nie mruga, że to może być żart. Mruga, że może nie być.”

Poezja jak lustro

Epigonem epigonów romantyzmu nazywa siebie żartobliwie **Krzysztof Maria Szarszewski**. Wybór wierszy torunianina „Liryki najpiękniejsze” ukazał się niedawno nakładem wydawnictwa Algo. Tomik jest elementem serii, w której wydawano klasyków: Słowackiego, Norwida, Lechonia, Leśmiana, Pawlikowską-Jasnorzewską i innych.

Szarszewski z wykształcenia jest prawnikiem i przyznaje, że jego polonistyczna edukacja skończyła się na szkole średniej. Jeśli sięga po poezję, zawsze są to utwory klasyków, szczególnie doby romantyzmu. Twierdzi, że tworzy z potrzeby serca.

- Zdaję sobie sprawę, że w mojej poezji czerpię z pewnych wzorców, są w niej naleciałości – mówi autor. - Dla mnie wiersz musi być rymowany. Staram się też, żeby zawsze miał jakąś melodykę.

Z klasykami, nie tylko doby romantyzmu, wiąże Szarszewskiego także język niestroniący od archaizmów („lica”, „niewieści”, „łkać”) oraz neologizmów („przedpamiętnienie”, „nadobłoczne”, „miodoróżany”). To poezja traktująca głównie o uczuciach. Podmiot liryczny zwraca się często z miłosnymi wyznaniem, ujawnia rozterki duszy. Wiele miejsca poświęca także marzeniom, snom, przemijaniu oraz



samemu procesowi tworzenia. W tle tych tematów często pojawia się natura: ziemia, słońce, łąki i lasy. Na jeszcze jedną cechę tej poezji zwraca uwagę prof. Maria Jakitowicz. Jest nią ironia i autoironia, przywołująca na myśl utwory Tuwima. „Wiele w jego utworach wyszukanych aluzji literackich i kulturowych, są to więc utwory dla zdecydowanie wyrobionego literacko czytelnika” - podkreśla prof. Jakitowicz. W ostatnim wierszu tomu pod znamienym tytułem „... to przeczytajcie mnie choć raz” poeta pisze:

„...Bo

Wiersze to zwierciadła poetów
W których muszą się przeglądać
W poszukiwaniu kogoś drugiego
Nawet gdyby to tylko ...i aż
Miała być ich druga twarz”

Epka poetycka

Zacząto się od spotkań w ramach Duszpasterstwa Akademickiego w kościele Ducha Świętego i wydawania pisma studenckiego „Podaj dalej”. Od adresu, który ich potoczył, wzięli swoją nazwę: Piekary24. Trzon tej grupy poetyckiej stanowi czworo młodych ludzi: Magdalena Józwiak, Katarzyna Wiśniewska, Mariusz Słonina i Mateusz Łapiński.

- Brak manifestu jest naszym manifestem – mówi **Mariusz Słonina**. - Każdy z nas trochę inaczej pisze, inaczej prowadzą nasze szlaki twórcze. Czerpiemy z różnych trendów, mamy różnych mistrzów literackich i nie tylko literackich.

łączy ich miejsce spotkania i szereg projektów, przy których zresztą zaangażowane jest większe grono młodych ludzi. Najbardziej znaczącym działaniem jest comiesięczna Transmisja Poetycka w Klubie Niebo. Każde ze spotkań ma temat wiodący, do którego dobierane są odpowiednie teksty. W ubiegłym miesiącu była to Transmisja 39-45 z utworami wojennymi, zaś 25 kwietnia publiczność usłyszy interpretacje utworów Jeremiego Przybory. Twórcy dbają, by wносить świeży powiew, czasami więc świadomie wykonują wiersze wbrew kanonom.

- Dzięki spotkaniom w ramach Transmisji Poetyckiej więcej czytamy – opowiada Mariusz Słonina. - Staramy się, żeby pojawiał się tu wątek



edukacyjny. Kiedyś prezentowaliśmy na przykład „Rozmowę mistrza Polikarpa ze śmiercią”. Sami próbujemy te teksty zinterpretować i zrozumieć i to nasze rozumienie przekazać odbiorcom.

Grupa Literacka Piekary24 organizuje również warsztaty poetyckie, by pomóc tym, którzy w mowie wiązanej stawiają pierwsze kroki.

Niedawno grupa wydała tomik „ep”. Nazwa nawiązująca do krótkiej płyty muzycznej znajduje odzwierciedlenie zarówno w formie (wielkość płyty CD), jak i objętości.

- Jest tu jedenaście świeżych tekstów czworga autorów – opowiada Mariusz Słonina. - Traktuję to, jak kompletną antologię, bo uważam, że wcale nie trzeba więcej wierszy, by pokazać, co robimy. Mamy tu bardzo różne teksty. A forma sprzyja noszeniu tomiku ze sobą, bo nie zabiera on miejsca i właściwie nic nie waży.

„Ep” dostępna jest podczas Transmisji Poetyckich. Twórcy chcą też uruchomić punkty z dobrą literaturą, gdzie antologia byłaby dostępna. Najlepiej szukać ich w Klubie „Niebo”. **(mnik)**

Nie napinam się

■ **Rozmowa z ADAMEM WORONOWICZEM, aktorem teatralnym i filmowym, znanym szerokiej publiczności z ról w „Popiełuszko. Wolność jest w nas”, „Świętym interesie”, „Baby są jakieś inne”, „Ki”, „Rewersie”. Aktor gościł w Od Nowie na XX Akademickich Spotkaniach Teatralnych Klamra, gdzie zagrał w spektaklu Teatru Provisorium „Bracia Karamazow”.**

- Podsumowując nie tak dawną rozmowę z Panem, Kuba Wojewódzki powiedział: „Adam Woronowicz, człowieka, którego nie poznacie na ulicy”. To się nie zmieniło, mimo że zagrał Pan w ostatnim czasie tyle znaczących ról filmowych?
- *Chyba tak jest nadal. Nie jestem specjalnie rozpoznawalną osobą. Przeszedłem się po Toruniu - bez żadnego efektu (śmiech).*
- Jednak rola ks. Jerzego Popiełuszki była chyba pewnym przetłomem. Czy nie stała się też stygmatem? Aktorzy często narzekają, że takie role wrzucają ich do szufladki, z której trudno się wydostać.
- *Nie miałem tego problemu. Od tego czasu zagrałem w wielu filmach bardzo różne role. Gdybym był zaszufładowany, pewnie bym ich nie zagrał. Więc ani nie czułem się zaszufładowany, ani nikt nie rzucił się na mnie na ulicy. Szczęśliwie rola księdza Popiełuszki otworzyła mi wiele drzwi i sporo ułatwiła, jeśli chodzi o pracę zawodową. Ewidentnie wyszedłem z cienia. To, że gram teraz w filmach i pojawiając się częściej, z pewnością w dużej mierze zawdzięczam tej roli.*
- Wiele czasu poświęcił Pan na przygotowanie do niej. Były rozmowy z rodziną księdza Jerzego, pobyt w seminarium.

■ *To był bardzo miły okres. Pewnie nie byłbym w wielu z tych miejsc, nie spotkałbym tych osób, gdyby nie przygotowania do filmu. Uważam to za fantastyczną przygodę. Cały czas to we mnie pracuje. Naprawdę profesjonalnie do tego podchodziliśmy, bo cały proces przygotowania do filmu trwał półtora roku.*

■ Powiedział Pan, że po tej roli jest Pan w stanie zagrać już każdą. Czy ona w znaczący sposób wpłynęła na kształtowanie Pańskiego warsztatu?

■ *Rzeczywiście tak jest. W przedstawieniu, które pokazaliśmy w Toruniu, gram starego Karamazowa, ale i diabła, przez moment jestem też Jezusem, więc to wielki rozrzut. Stary Karamazow jest postacią znacznie starszą ode mnie. Porwałem się więc na coś szczególnego. Nie chcę mówić, że tylko dzięki roli ks. Jerzego, ale coś jednak w tym jest. Rola Popiełuszki sprawiła, że pewnych wyzwaniom zwyczajnie się nie boję i decyzja o ich podjęciu związana jest tylko z tym, czy mam czas czy nie. Uważam, że aktor, jeśli tylko ma czas, jest w stanie przygotować się do każdej roli i z każdą się zmierzyć.*

■ Wraz z Piotrem Adamczykiem, zaraz po rolach ikon Kościoła, zagraлиście wspólnie w komedii „Święty interes”. To tak, jakbyście świadomie chcieli zagrać na przekór tym pomnikowym postaciom.

■ *Nie myśleliśmy, żeby grać na przekór. Nie chcemy przecież unieważniać tych ról graniem czegoś innego. Zresztą takie pytania pojawiają się tylko w Polsce. Za granicą „Święty interes” odbierany jest nie jak coś zrobionego w kontrze do wcześniejszych naszych filmów, tylko docenia się różnorodność. Lubimy z Piotrem ze sobą grać, ale rzadko nam się to zdarza, więc stwierdziliśmy, że skoro jest taki pomysł, warto z niego skorzystać. Zresztą temat filmu zaczerpnięty był z gazety. Rzeczywiście ktoś chciał kiedyś sprzedać w Krakowie samochód, którym rzekomo jeździł Karol Wojtyła.*

Zło jest zawsze bardziej interesujące dla widza. Ale ono jest banalne i jest banalnie proste do zagrania. Dobro jest o tyle trudne, że nie ma granic, jest bezkresem, absolutem. Ono jest mało dramatyczne po prostu. Więc jeśli człowiek wchodzi w głąb siebie i uda się to jest jakoś uchwycić w filmie, to staje się on arcydziełem.

Od tego wyszedł Maciej Wojtyszko przy tworzeniu scenariusza. Trafiło to w nasze terminy, więc wszystko świetnie się złożyło.

▪ Powiedział Pan, że zło zagrać jest bardzo łatwo, że sztuką jest zagrać dobro. Co jest tak trudnego w graniu dobra?

▪ Zło jest zawsze bardziej interesujące dla widza. Bardziej nas pociąga patrzenie na ciemną niż jasną stronę. Mnóstwo filmów zrobiono na ten temat, chociażby „Gwiezdne wojny”. Każdy chciał się przecież dowiedzieć, co Vader miał pod maską. Ale zło jest banalne i jest banalnie proste do zagrania. Jeżeli lata się z baseballą czy strzela, wszystko na ciebie pracuje. Dobro jest o tyle trudne, że nie ma granic, jest bezkresem, absolutem, nie ma żadnych punktów odniesienia, a przez to może być nieciekawe. Ono jest mało dramatyczne po prostu. To jest tajemnica. Nawet jeśli się ją penetruje, pewne rzeczy pozostają niewyraźne. Więc jeśli człowiek wchodzi w głąb siebie i uda się to jest jakoś uchwycić w filmie, to staje się on arcydziełem. Przykładem może być rola Jeremy’ego Ironsa w „Misji”

▪ Zmierzył się Pan z jeszcze jedną postacią, która obrośla legendą – z Adasiem Miauczyńskim.

▪ Tak nagle się porobiło, że Miauczyńskiego okrzyknięto legendą kina. Legendą kina był Cybulski, a nie Miauczyński. U nas się czasem zbyt łatwo używa wielkich słów: gwiazda, legenda, kultowy. Spokojnie. Poczekajmy przynajmniej 20 lat i zobaczymy, czy to rzeczywiście jest legenda, czy jest to po prostu coś, co zdarzyło się między końcówką lat 80. XX wieku, a początkiem wieku XXI. Fakt, że Adam Miauczyński rzeczywiście jest takim naszym everymanem. Obserwujemy go w kolejnych filmach, na różnych etapach jego życia. Marek Koterski mówi, że jest jedynie reżyserem tekstów pisanych przez Miauczyńskiego. Wydaje mi się, że jest to ważna postać, nawet jeżeli nie okaże się kultowa. Słowo „kultowa” od razu coś zamyka, odcina tlen, robi się wokół tego niezrozumiała pompa. Może się okazać, że nie Adaś Miauczyński, ale coś innego, za co nie dawaliśmy pięciu groszy, stanie się kultowe. Kiedy powstawał „Miś” Barei, kto myślał wtedy, że to będzie kultowa komedia? Nikt. To było przez wszystkich wyśmiewane, miało fatalne recenzje. W tamtym czasie o wiele więcej znaczyły filmy (oczywiście nie umniejszając ich autorom) Andrzeja Wajdy czy Krzysztofa Zanussiego.



▪ Mówił Pan o roli w „Baby są jakieś inne” jak o wyzwaniu. Czy wyzwaniem był także specyficzny język Marka Koterskiego vel Adasia Miauczyńskiego?

▪ Rzeczywiście, ten tekst trzeba wypowiadać w pewnym rytmie i to stanowiło trudność. Wszyscy jednak zwracali uwagę i obrażali się na dosadność języka, na wulgaryzmy. To przywodzi na myśl „Chłopców z ferajny” - pierwszy film, w którym Amerykanie poszli tak daleko w wulgaryzacji języka. Widzowie opuszczali kina z komentarzami, że przecież tak nikt nie mówi, a tego rodzaju dowcipy nie śmiesz. Szczególnie my, Polacy mamy podwójną moralność. Z jednej strony śmiejemy się z dowcipów, które są w tym filmie, z drugiej jesteśmy oburzeni, gdy ich słuchamy. Myślę, że musi upłynąć trochę czasu, żebyśmy nabrali do tego dystansu. Z pewnością jednak sami nie jesteśmy tacy święci. Śmiejemy się z jeszcze gorszych rzeczy i to bynajmniej nie dotyczy tylko facetów. W tym filmie zaprzętały nam głowę także sprawy techniczne, bo był on prawie w całości kręcony na greenboxie.

▪ W Toruniu spotykamy się jednak nie z powodu filmu, lecz teatru. Zawsze Pan podkreśla, że fascynacja aktorstwem zaczęła się właśnie od teatru.

▪ Teatr jest dla mnie ważny. Kończyłem szkołę teatralną, jestem aktorem pracującym przede wszystkim w teatrze. Przyznam jednak, że od pewnego czasu coraz bardziej interesuje mnie kamera i film zaczyna mnie pochłaniać. Może dzieje się tak dlatego, że ostatnio powstaje naprawdę dużo ciekawych filmów. Dzięki możliwościom, które daje Instytut Sztuki Filmowej, pojawiła się generacja młodych reżyserów, nie mówiąc już o operatorach. Powstaje więc nowy język filmowy i mam nadzieję, że nadejdzie czas, kiedy polskie filmy będą częściej gościły w głównych nurtach na ważnych światowych festiwalach. Pewnie trzeba jeszcze na to trochę poczekać, ale myślę że ten proces, który już się zaczął, przywróci polskiej kinematografii miejsce, które miała w latach 70. i 80. Mówię przede wszystkim o sile obrazu.

▪ Wracając jednak do teatru: stykał się Pan z bardzo ważnymi reżyserami, jak Piotr Cieplak, Krzysztof Warlikowski, Grzegorz Jarzyna. Każdy z nich ma swoją ogromnie wyrazistą wizję teatru. Która z tych wizji jest Panu najbliższa?

▪ Nie jestem w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Jestem tylko aktorem wykonującym zadania. Spotkanie z każdym z tych reżyserów na różnych etapach mojej drogi życiowej było istotne. Przed każdym z nich starałem się maksymalnie otworzyć. Nie mogę powiedzieć, że któraś z tych wizji teatru jest mi najbliższa, najważniejsza.

Na pewno wszystko się zaczęło od Piotra Cieplaka. Poznaliśmy się na studiach. Najpierw był moim profesorem i robił z nami przedstawienie na III roku. Potem był dyplom i tak się zaczęło. Był dyrektorem Teatru Rozmaitości i pociągnął mnie za sobą. Teraz znowu wróciłem do Rozmaitości i zacząłem pracę z Grzegorzem Jarzyną. Wcześniej nie pracowaliśmy ze sobą. Grałem przede wszystkim u Krzysztofa Warlikowskiego. Z Grzegorzem pracuje mi się bardzo dobrze. Oprócz tego, że jest znakomitym reżyserem, to także świetny aktor. Ma tę samą cechę, o której mówią aktorzy pracujący z Polańskim: ciężko jest po nim coś powtórzyć. Grzegorz jest aktorem totalnym i kiedy mówi tekst, który ma później na scenie wypowiedzieć aktor, wprowadza go w kompleksy. To dotyczy szczególnie przedstawiania ekstremalnych emocji. Mam nadzieję, że nasza współpraca potrwa dłużej.

▪ W tej chwili należy Pan do czołówki aktorów filmowych w Polsce. Przez wiele lat funkcjonował Pan jednak na drugim planie, choć i tu nie brakło ról znaczących. Czy są jakieś uroki bycia aktorem drugoplanowym?

▪ Ciągle mam wrażenie, że jestem w drugim planie. Nie mam poczucia, że jestem gwiazdą, że mój przyjazd na przykład do Torunia wstrzymuje ruch na ulicach. Trzeba to sobie jasno powiedzieć, że w Polsce w ogóle nie ma takiego zjawiska. Nie wiem, jak będzie wyglądała moja dalsza droga. Staram się wciąż rozwijać i mam nadzieję, że tak będzie do końca. Pracuję teraz z wybitnymi aktorami i naprawdę muszę się przy nich odblokowywać. Mam próby z Janem Fryczem czy Małgorzatą Hajewską-Krzysztofik, których widziałem jeszcze jako student w „Lunatykach” czy „Kalkwerku” i naprawdę wiem, gdzie Rzym, gdzie Krym. Więc nie przesadzałbym z tym pierwszym planem. Mam swoją drogę, którą idę. Jeśli jestem zauważany, jest to bardzo miłe. W końcu po to się uprawia ten zawód, a nie po to, żeby grać sobie po cichu w mieszkaniu. Jeśli więc zaliczam kolejne bazy, to dobrze. Ale podchodzę do tego ze spokojem. Nie chciałbym się za bardzo spiąć. Jak się człowiek tak strasznie napnie, to odbiera mu tlen i potem ciężko jest oddychać.

Rozmawiały
Iwona Muszytowska-Rzeszotek i Magdalena Kujawa



■ Spektakl „Caffe Latte” Teatru Dada von Bzdülów zwyciężył w plebiscycie publiczności jubileuszowych, XX Akademickich Spotkań Teatralnych Klamra. Przedstawienie, w którym najważniejszą rolę pełnił ruch i muzyka, nagrodzone zostało gromkimi brawami. Przez osiem festiwalowych wieczorów widzowie zobaczyli przedstawienia najważniejszych polskich teatrów pozainstytucjonalnych.
Fot. Mariusz Murawski / www.emdwa.pl



■ Przegląd twórczości toruńskich artystów skupionych w Okręgu Toruńskim Związku Polskich Artystów Plastyków daje doroczną wystawę konkursową Dzieło Roku, zwana też Salonem Wiosennym. Twórcom przyznano nagrody we wszystkich kategoriach plastycznych. I nagrodę w kategorii malarstwo otrzymał z rąk prezesa ZPAP Jerzego Bruskiewicza Tomasz Pietrzyk.



■ W cyklu Wielkie Dzieła – Wielcy Wykonawcy z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wystąpiła świetna pianistka i pedagog, jurorka Konkursu Chopinowskiego, Katarzyna Popowa-Zydroń. Przypomnijmy, że to ona przygotowywała do udziału w konkursie Rafała Blechacza i torunianina Pawła Wakarecego.
Fot. Przemysław Kempiański / TOS



■ „Człowiek w wielkim mieście” to wystawa czynna w Centrum Sztuki Współczesnej. Przedstawia ona organizm miejski zarówno z szerokiej perspektywy, jak i pozwala przyrzeć się funkcjonowaniu w nim pojedynczych ludzi. Ekspozycja czynna będzie do 29 kwietnia.



■ „Nadia” na podstawie pięciu opowiadań Antoniego Czechowa to spektakl przygotowany przez Teatr im. Wilama Horzycy na Międzynarodowy Dzień Teatru. Reżyserka Agnieszka Lipiec-Wróbblewska postanowiła opowiedzieć o kobietach podejmujących decyzje narażające je na odrzucenie przez świat.



■ Energetyczny i nastrojowy był koncert Voo Voo w Dworze Artusa. Sala Wielka zamieniona została na kawiarnię. Muzycy zagrali akustycznie, zaś publiczność siedziała przy stolikach w świetle świec i słuchała muzyki sącząc wino. Fot. Mariusz Murawski / www.emdwa.pl

Nie daj się ponieść skrzydłom

■ W pokonkursowym cyklu prezentujemy dziś kolejne nagrodzone Ikartą opowiadanie. Nostalgiczną wersję zakończenia mitu o Ikarze zaproponowała Pani Dominika Majewska:

Apolonia zrywała zapamiętałe ziele, którego jej matka, miejscowa znachorka, używała do swoich leczniczych mikstur. Zastanawiała się, jak to możliwe, że jej bracia mogą bezkarnie oddawać się rozrywce, podczas gdy ona w znoju i spiekocie musi poświęcać się idiotycznemu zajęciu. Niebo tego dnia było bezchmurne, nieskończona błękitna poać. Słońce, ta wielka, żółta kulka, prażyło niemiłosiernie. Schylając się po kolejne ziele, spojrzęła najpierw tęsknym wzrokiem na morze, potem w górę, rzucając klątwy pod adresem Heliosa. Wtedy zdziwiona zauważyła, że w kierunku słońca, coraz wyżej i wyżej, szybuje ptak. Nigdy wcześniej nie widziała tak potężnego ptaka. Zahipnotyzowana miarowym ruchem monstrualnych skrzydeł postanowiła chwilę odpocząć w cieniu drzewa. Rzuciła koszyk z ziołem obok, przekonana, że chwila zwłoki nie uczyni nikomu różnicy, a sama wsparta wygodnie o pień drzewa obserwowała dalej lot ptaszyska. Wpatrując się w niebo, stwierdziła, że Euklidusz, jej młodszy brat, którego największą pasją była obserwacja życia zwierząt, powinien to zobaczyć. Ptak wzbijał się ciągle wyżej, wyglądał jak niekwestionowany król przestworzy. Imponujących rozmiarów skrzydła zdawały się buńczucznie rzucać wyzwanie nieodgadnionemu lazurowi nieba. Ptak nie ustawał, wzbijał się. – Jeszcze chwila i przykryje słońce - pomyślała Apolonia. Nagle stało się coś, czego nie można było przewidzieć. Władca przestworzy wykonał dziwny manewr skrzydłami, zatoczył kolo i zaczął spadać z zawrotną szybkością. Apolonia zerwała się na nogi. Wiedziona jakimś niepojętym instynktem, bez zastanowienia ruszyła szybko w stronę miejsca, w którym powinien wylądować osobliwy ptak. Uderzył o ziemię z wielką siłą, tumany kurzu wzbity się w powietrze. Zastaniając dłonią twarz przed pyłem, podbiegła do niego. Jak wielkie było jej zdziwienie, kiedy jej oczom zamiast ptaka ukazał się człowiek ze skrzydłami. Z jej ust wyrwał się okrzyk, nie pozwoliła

sobie jednak na chwilę zastanowienia, wiedziała że młody mężczyzna potrzebuje jej pomocy. Był ranny, pierś miał okrwawioną, z głowy spływała czerwona stróżka. Przeżona przyłożyła ucho do piersi, nasłuchując bicia serca. Żył - odetchnęła z ulgą. Gorączkowo rozejrzała się wokół w nadziei, że w pobliżu znajdzie się ktoś, kto jej – im pomoże. Niestety o tej porze większość mieszkańców wioski oddawała się odpoczynkowi.



Gdybym tylko słuchała uwag swojej matki, teraz mogłabym mu pomóc! – pomstowała w myślach.

Nie wiedziała, jak go uratować. Oddychał coraz ciężiej, z jego ust zaczęły się sączyć bąbelki krwi, rzeził.

- Wszystko będzie dobrze, wszystko będzie dobrze – powtarzała, nie wiedząc, czy chce uspokoić mężczyznę, czy ukoić swoje nerwy.

Człowiek – ptak, chwycił mocno jej dłoń, pochyliła się. Przyłożyła ucho do jego ust. Słabym, drżącym głosem powiedział:

- Nigdy nie daj się ponieść skrzydłom.

Lata minęły od tego wydarzenia, a Apolonia ciągle pamiętała te słowa. W miejscu, gdzie umarł, postawiono kamienną tablicę, na której dłutem wryto jego ostatnie zdanie.

Redakcja „Ikar” składa serdeczne podziękowania partnerom konkursu zorganizowanego z okazji 100. numeru pisma



SOBOTA
19:00 | bilety 20/25

TORUŃ
SKPT OD NOWA
13-14 kwietnia

Galahad
Omphalos Tribe

POKAZ TAŃCA
BOLLYWOOD

Czerwie

DIKANDA

AFTER PARTY
Warsaw
Balkan
Madness

PIĄTEK
20:00 | 5/10.-
Frument Project
Klezmafour

etniczny
zewrot
głowy

spotkanie z podróżnikiem
Pawłem Kilenem
+ jarmark rekodzieła
+ warsztaty tańca

ORGANIZATORZY
PARTNERZY

KWIECIEŃ W DWORZE ARTUSA

14 kwietnia (sobota), godz. 20:00 – 5:00

10 NOC PLANSZÓWEK

16 kwietnia (poniedziałek), godz. 19:00

AUDIOWIZJE – ARGH i EDVB – KONCERT

18 kwietnia (środa), godz. 19:00

OBUDŹ SIĘ – KONCERT CHARYTATYWNY

25 kwietnia (środa), godz. 19:00

BALLADY WYSOCKIEGO i OKUDŹAWY

26 kwietnia (czwartek), godz. 19:00

BENEFIS KRZYSZTOFA KOWALEWSKIEGO

28 kwietnia (sobota), godz. 20:00 – 2:00

NOC Z HARRYM POTTEREM




DWOR
artusa
W TORUNIU

cały program imprez
CKDA na str. 12

